

26 w 2023 (436)

Polowanie na msze polowe

Data publikacji: 24.07.2023 / Autor: Redakcja

Od Redakcji: Tekst ten, autorstwa Krzysztofa J. Namyśłaka, został oryginalnie opublikowany pod tytułem „Po Namyśle: Czas zapolować na msze polowe” na portalu adeste.org w numerze z lipca 2020 r. i użyczono go Azymutowi za zgodą Wydawcy i Autora.

**□Gdy zaczyna się lato, a z latem wakacje,
i chęć na liturgie polowe,
znów pojawia się problem i w mózgu wibracje,
czy miejsce jest dość nietypowe.**

NA PRZYKŁAD:

*Plecaków stos
Albo na piasku koc,
Lub kajak nad brzegiem strumienia...*



„Mit kajakowy”

Pozostając w klimatach setnej rocznicy urodzin świętego Jana Pawła II, warto przyjrzeć się bliżej kwestii mszy na kajakach, tak dobrze znanej każdemu zwolennikowi liturgii polowych. Podnosiłem ten problem niedawno w felietonie [Po Namyśle: O jedną kremówkę za daleko](#), ale czuję się w obowiązku wspomnieć o tym jeszcze raz.

Po pierwsze – osobą, która odprawiała liturgie na wycieczkach, nie był papież Jan Paweł II, tylko ksiądz Karol Wojtyła. Ksiądz Karol Wojtyła nie był papieżem całe życie, więc nie można podciągać pod jego papieski autorytet wszystkiego, co robił.

Po drugie – na zdjęciach, które się zachowały, widać dokładnie, jak porządne były te kajakowe konstrukcje. To nie był kajak leżący na ziemi. To nie był nawet kajak leżący na innym kajaku. Wysokość tej konstrukcji pozwalała na sprawowanie mszy świętej w godnej postawie, a nie w przykucnięciu lub pochyleniu. Ponadto wystarczy spojrzeć na szaty głównego celebransa. Nie jest to sama stuła. Widać albę, manipularz i ornat. Skoro one są, to stuła niewątpliwie też, jak również humerał i cingulum.

Po trzecie – jedną z pamiątek po papieżu jest dekret prymasa Polski z oficjalnym pozwoleniem na odprawianie mszy świętych na ołtarzu przenośnym, wystawiony imiennie dla księdza Wojtyły na okres trzech miesięcy. Z zachowaniem przepisów prawa kościelnego.

W tym miejscu należy poświęcić więc chwilę na to, czym jest...

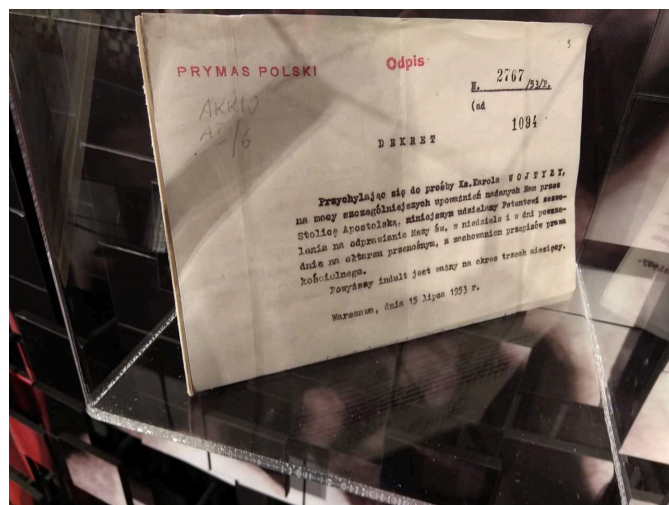
...ołtarz przenośny, czyli portatyl

*Czy msza na bębenku,
Co mieści się w ręku,
Gdyż brak z relikwiami kamienia...*

Portatyl to kamienna płyta wielkości korporału, w którą wmurowane są relikwie świętych, konsekrowana przez biskupa. Jest to ołtarz sensu stricto, ale ze względu na niewielkie rozmiary i wagę określany jako przenośny.

Według posoborowych przepisów w stałym ołtarzu nie muszą znajdować się relikwie, choć jest to gorąco zalecane. Niemniej jednak, parę lat temu – za pozwoleniem biskupa radomskiego Henryka Tomasika – odbyło się w Radomiu wmurowanie relikwii w portatyle, a następnie konsekracja tychże. Może kiedyś praktyka ta stanie się powszechniejsza i przenośne ołtarze wrócą do użytku.

Zatem to o portatyli właśnie jest mowa w dekrecie. I to on jest ołtarzem, a nie kajaki, które są tylko podstawą pod ten przenośny ołtarz. A skoro ksiądz Karol Wojtyła ubiegał się o oficjalne pozwolenie na odprawianie takich mszy, zamiast robić samowolkę, nie ulega wątpliwości, że celebrował je w sposób zgodny z nakazem swojego biskupa odnośnie do przestrzegania przepisów.



Nowe szaty kapłana

*Na łące pośród krów,
Na pniaku pełnym mrów,
Na plaży, gdzie kupy są mew. (A fe!)*

*Bez naczyń oraz szat,
Gdy silny wieje wiatr,
By człowiek wierzący wpadł w gniew. (Księżę, kuria!)*

Pora rozwinąć kwestię częstego niedoboru szat. Najczęściej „zestaw małego księdza” zawiera maleńką stułę, do tego ksiądz zabiera czasem albę, ale ornatu już niemal nigdy. Jakby ornat był albo niepotrzebny, albo znacząco za ciężki. Obecnie stosowane w liturgii ornaty bywają jednak i z leciutkich splotów. To już nie te czasy, gdy często spotykało się bogato zdobione ornaty, które potrafiły ważyć 15-20 kilogramów, że aż trzeba je było księdzu podtrzymywać, bo sam nie dałby rady dokonać podniesienia. Spotkałem się nawet osobiście z sytuacją, gdzie ornat był dostępny, ale kapłan odmówił nałożenia go, „bo za bardzo wieje”. Nie mogę pojąć jak można uznać, że jest zbyt wietrznie na ornat, nie dbając przy tym o Ciało Pańskie, które może zostać wywiane z pateny.

Znajomy ksiądz zajmuje się harcerstwem. Przez szacunek do liturgii dał do uszycia dwustronny ornat, do tego w kroju rzymskim, przez co jest jeszcze lżejszy. Z jednej strony jest kolor czerwony, z drugiej biały. Pokrótce opowiem, jak według jego relacji wygląda kwestia mszy na takim obozie. W niedzielę harcerze udają się do kościoła znajdującego się w sporej odległości od obozowiska, gdyż ksiądz ma obowiązki parafialne. Natomiast na msze w dni powszednie wzniesiony zostaje na początku pobytu specjalny ołtarz w obozie. I dopóki harcerze go nie wybudują, liturgia nie jest sprawowana. Czerwona strona

ornatu używana jest we wspomnienia męczenników, biała we wspomnienia pozostałych świętych oraz msze wotywnie sprawowane w te dni, gdy wymagany jest kolor zielony.

Z kolei w muzeach można znaleźć dwustronne fioletowo-złote ornaty, z czasów na przykład powstania warszawskiego, co jest najbardziej uniwersalnym połączeniem. Ale ze złotymi ornamentami obecnie jest taki problem, że zgodnie z napisaną na polecenie św. Jana Pawła II instrukcją *Redemptionis Sacramentum* „w księgach liturgicznych zawarte są przepisy zezwalające na używanie w dni bardziej uroczyste szat liturgicznych świątecznych lub okazalszych, chociaż nie są w kolorze dnia. Tę jednak możliwość, która w celu zachowania dziedzictwa Kościoła dotyczy właściwie szat wykonanych przed wielu laty, rozszerza się w sposób niewłaściwy na nowości tak, że, odrzuciwszy przyjęte zwyczaje, używa się form i kolorów według kryteriów subiektywnych ze szkodą dla tradycji, osłabiając sens tego przepisu. W dzień świąteczny szaty liturgiczne koloru złotego lub srebrnego, jeśli zachodzi taka potrzeba, mogą zastępować szaty innego koloru, jednak nie fioletowe lub czarne” (RS 127).

Po co ta msza polowa?

*Sam widzisz, że zrobić wiele się da,
By mszę odprawić gdzieś raz-dwa.*

*Więc czujny bądź,
Bo może dziś Twój ksiądz
Dziwniejszy pomysł ma...*

Warto jednak zastanowić się nad motywacją potrzeby organizowania i uczestniczenia we mszy polowej. *Kodeks prawa kanonicznego* mówi, że „**Eucharystię należy sprawować w miejscu świętym, chyba że w poszczególnym wypadku czego innego domaga się konieczność**” (KPK 932 § 1). Do tego po raz kolejny warto zajrzeć do *Redemptionis Sacramentum*, gdzie zostaje to powtórzone z adnotacją: „**o tym, czy istnieje taka konieczność, za każdym razem zgodnie ze zwyczajem na terenie swojej diecezji będzie rozstrzygał biskup diecezjalny**” (RS 108).

Jakie właściwie mogłyby być takie sytuacje faktycznej konieczności? Pierwszą myślą jest potrzeba konsekracji wiatyku dla umierającego, gdy liczy się każda sekunda. Drugą – gdy jesteśmy w podróży całą niedzielę i nie ma możliwości dotarcia do kościoła, a jest z nami ksiądz.

Istotna jest również zasada *salus animarum suprema lex* – „zbawienie dusz najwyższym prawem”. Jeśli grupa ma prawidłowo rozwiniętą pobożność

eucharystyczną, zgodę swojego biskupa i zabrała ze sobą wszystkie niezbędne sprzęty, można rozważyć zaplanowanie odprawienia mszy polowej. Natomiast jeśli pomysł takiej celebracji rzucony jest *ad hoc* z czysto emocjonalnych pobudek, ot, dla urozmaicenia wycieczki, to prawdopodobnie przyniesie duszy więcej szkody niż pożytku. Choćby ze względu na to, że będzie to kolejna cegiełka w kierunku powolnego tracenia szacunku do Najświętszej Ofiary.

Przed wyruszeniem w drogę należy zebrać...

Jeśli jednak msza zostaje wcześniej zaplanowana, należy wziąć ze sobą konkretne sprzęty. Książ nie idzie sam, zatem nie musi nieść wszystkiego. Zgodnie z 297. punktem *Ogólnego Wprowadzenia do Mszału Rzymskiego* konieczny jest stolik. Inny ze znanych mi księży związanych z harcerstwem poszedł o krok dalej i właśnie na potrzeby mszy polowych zamówił lekki stolik ze składanymi nogami. Wybornie jest, jeśli ma się **portatyl**, choć to przedmiot deficytowy. Waży około pięciu kilo, ale warto go zabrać, jeśli jest taka możliwość, skoro to de facto ołtarz. Drugą z cięższych rzeczy jest **mszalik z czytaniem** – wydanie, które ja mam, waży 1,3 kilograma. Mniej niż butelka wody. Z jakiegoś powodu rzadko kiedy myśli się o jakimś substytucie **ambony**, która w takich sytuacjach często bywa pomijana, mimo że reformy soborowe mocno akcentowały jej znaczenie. W jej charakterze mógłby wystarczyć na przykład pulpit pod nuty. Jest lekki i można go składać do kompaktowych rozmiarów.

Dalej – idąc w kolejności ciężaru – potrzebny będzie komplet szat. **Ornat, stuła**, dwa **cingula**, dwie **alby**, dwa (jeśli są konieczne) **humerały** – bo i o usługującym trzeba pamiętać. Następnie – jakiś **obrus**, **korporał**, **kielich**, **patena z komunikantami**, **purifikator**, **palka**, **ręcznik**. To są te rzeczy, których w zasadzie nigdy nie brakuje, bo są lekkie i nieduże. Warto mieć też jakieś niewielkie **ampułki**, żeby nie lać do kielicha **wody** z butelki, a **wina** ze słoiczka. Mając te sprzęty, nie będzie problemem, żeby uzupełnić zestaw jeszcze o **welon kielichowy** i koniecznie **patenę komunijną**. Całość dopełni niewielki **krzyż ołtarzowy** i **dwie świece**, za które mogą robić chociażby wkłady do zniczy. Nie licząc słoiczka/portatyli (wszak można odprawiać na przykład tylko w schroniskach) do podziału pomiędzy uczestników pozostaje raptem kilka kilogramów.

Ktoś mógłby powiedzieć, że to przesada i po co to wszystko taszczyć ze sobą, skoro można się obyć bez części tych sprzętów. To jest stwierdzenie wychodzące z absolutnie złej perspektywy. Niekonieczne nie są te sprzęty. Niekonieczne jest celebrowanie mszy świętej w warunkach polowych poza określonymi sytuacjami. Brak tych przedmiotów jest lenistwem i wygodnictwem. Warto w tym miejscu po raz kolejny przypomnieć sobie nauczanie św. Jana Pawła II o liturgii. „**Kapłan, który wiernie sprawuje Mszę św. według norm liturgicznych, oraz wspólnota,**

która się do nich dostosowuje, ukazują w sposób dyskretny, lecz wymowny swą miłość do Kościoła” (*Ecclesia de Eucharistia* 52).

Rzecz jasna łatwiej jest po prostu znaleźć na swojej trasie kościół i zaplanować uczestnictwo we mszy. Jest to ten rodzaj pójścia na łatwiznę, który będzie dla duszy wręcz zbawienny.

Postscriptum

Niektórzy mogą się namyślać, skąd w raczej poważnym felietonie przeróbka czołówki *Fineasza i Ferba*. Odpowiedź jest prosta. Kwestia szacunku do Najświętszej Ofiary to poważna rzecz najwyższej wagi. Niemniej pokazanie absurdalności pewnych zachowań (i obśmianie ich) też jest silną bronią. Do tego oryginalna piosenka jest dość chwytliwa, więc wierzę, że i moja przeróbka się przyjmie.

To ja może powtórzę:

*Więc czujny bądź,
Bo może dziś Twój ksiądz
Dziwniejszy pomysł ma.*

(Biskuuupieeee!!! Ten ksiądz ZNOWU nie dba o liturgię!!!

Film z jednej strony ma charakter humorystyczny i nie ma na celu nikogo personalnie obrazić, niemniej autor lojalnie uprzedza, że zawiera on sceny drastyczne dla ludzi przejawiających pobożność eucharystyczną. [Link do filmu](#)

Od Redakcji: Za zgodą autora tekstu pominięto dwa akapity, które odnosiły się do ówczesnie trwającej epidemii CoViD 19. Całość tekstu dostępna jest na portalu „[Adeste](#)”.

zdjęcie w tle: [z profilu Okręgu Pomorskiego ZHR](#)

Redakcja

Zastęp służbowy oddelegowany do poszukiwania artykułów w wartościowych miejscach, wypytywania władz o praktyczne porady oraz znajdowania odpowiedniego cytatu na dowolną okazję.